

**Wielkie będzie Jego panowanie
w pokoju bez granic
na tronie Dawida
i nad Jego królestwem,
które On utwierdzi i umocni
prawem i sprawiedliwością,
odtąd i na wieki.**

Iz 9,6a

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

**Rok XVIII
Nr 11 (203)**

Listopad 2014



Jak światła w świecie pełnym ciemności

Między nimi jawicie się jako źródła światła w świecie (Flp 2,15).

Kiedy przychodzą krótkie dni i dłuższe, listopadowe noce, bywamy przytłoczeni ciemnością, mrokiem... Szarość i rosnący smutek otoczenia wpływają przygnębiająco także na naszą psychikę i przeżywanie codziennego dnia. Myślimy o upływie życia, o nieuchronności śmierci, czasem opanowuje nas poczucie pustki, a nawet bezsensu. Wszystko może się wydawać ciemne, bez światła...

Warto wtedy przypomnieć sobie, gdzie jest prawdziwe światło i w Kim ma swoje źródło. Skupiając się na tym, co widzimy na zewnątrz, możemy stracić to z oczu. *Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!* (Mt 6,22-23).

Dbając o źródło naszego wewnętrznego światła, o bliską więź z Chrystusem, możemy mieć to najpiękniejsze światło w sobie. *Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać?* (Ps 27,1a).

Tylko Bóg jest prawdziwą światłością, tylko On rzeczywiście rozświetla nasze ciemności: mroki grzechu, słabości, niemocy; udrękę bólu, cierpienia, choroby; nie-szczęście niezrozumienia przez ludzi, braku miłości z ich strony; utrapienie naszych własnych zranień, uzależnień, złych nawyków i przyzwyczajzeń...

Tymczasem On *jest pełen światła* (Ps 76,5).

Gdy z Jego światła czerpiemy, zyskujemy radość i pokój. On sam nas obdarowuje wszystkim, co najlepsze. Widzimy to i zaczynamy rozumieć. Trwając blisko Boga,

znajdujemy własne spełnienie, żyjemy bogatym, obfitym życiem. Odróżniamy sprawy najważniejsze od tych nieco mniej istotnych. Cenimy to, co otrzymujemy od naszego Ojca Niebieskiego. *Szczęśliwy lud, co umie się radować: chodzi, o Panie, w świetle Twego oblicza* (Ps 89,16).

Dzieje się wówczas coś jeszcze wspanialszego – stajemy się Bożymi źródłami światła dla świata, możemy na innych promieniować Jego światłem i miłością, i „zarażać” nią ludzi. Wtedy wnosimy prawdziwe światło w życie naszych bliźnich, i tych w rodzinie, i szeroko poza nią. Jezus mówi o nas: *Wy jesteście światłem świata. [...] Nie zapala się [...] światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu* (Mt 5,14-15). *Zachęca: Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16).

Jesteśmy na ziemi Jego światłem. Jako Jego uczniowie mamy do wypełnienia misję, którą nam zlecił. Będzie ona trwać aż do skończenia świata – w osobistym życiu każdego z nas aż do kresu naszych dni tutaj na ziemi. To Jezus przecież *na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię* (2 Tm 1,10) i będzie w tej misji cały czas z nami, aż do końca – do chwili, gdy już nie będziemy potrzebować innych niż On źródeł światła. *I [odtąd] już nocy nie będzie. A nie potrzeba im światła lampy i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków* (Ap 22,5).

Glenn

Antoni Słonimski „Niepodległość”

*Ach, jakże mi nie mówić o tych dniach radości,
O tej chmurnej jesieni, gdy w szumiącym wietrze
Szedł nad miastem rodzinnym pierwszy powiew wolności.*

*Kiedyśmy pełną piersią pili to powietrze,
Nocą w ciemnych alejach stłoczeni szpalerem,
Czekając, aż zapłonie świt nad Belwederem.
Jakże Ciebie przywitać radosna swobodo?
I czym uczcić najpiękniej? Chyba tym uśmiechem
I młodzieńczej poezji burzliwą urodą,
Co szła śpiewem przez miasto i wracała echem.*

Fundacja Promocji Twórczości Artystycznej "Cantica" zaprasza na koncert

ABY OJCZYŻNA WIELKA NAM BYŁA

W programie *Juliana Ursyna* mowy sejmowe
w opowieści *Niemcewicz* i muzyki patriotycznych
i organowej



Wykonawcy:

Warszawski Chór Międzuczelniany pod dyktando Teresy Gręziak
Marzena Rybak - akompaniament
Paweł Lisłwon - organy
Maciej Gąsiorek - reżyseria i prowadzenie koncertu

11.11.2014 godz. 16:30 KOŚCIÓŁ PW. BL. WŁADYSŁAWA Z GIELNOJĄ W WARSZAWIE, ul. PRZY BAZANTARNI 3



Jan Paweł II

Jezus Chrystus – Mesjasz „Król”

Jezus, zwany Chrystusem (Mt 1,16). Tymi słowy kończy ewangelista Mateusz rodowód Jezusa, Syna Maryi, zamieszczony na początku swej Ewangelii. Wyraz „Chrystus” jest greckim odpowiednikiem słowa „Mesjasz”, czyli „Pomazaniec”. Izrael, naród wybrany przez Boga, żył poprzez wszystkie pokolenia oczekiwaniem na spełnienie obietnicy Mesjasza, na którego przyjście został przygotowany poprzez dzieje Przymierza. Mesjasz, czyli „Pomazaniec” posłany przez Boga, miał stanowić o wypełnieniu powołania Ludu Przymierza, któremu Bóg przez Objawienie pozwalał poznać prawdę o sobie, o swych zbawczych zamierzeniach.

Nazwanie Jezusa z Nazaretu imieniem „Chrystus” świadczy o tym, że Apostołowie i Kościół pierwotny uznali w Nim Tego, w którym urzeczywistniły się zamierzenia Boga Przymierza, a zarazem oczekiwania Izraela. Kiedy w dniu Pięćdziesiątnicy, pod tchnieniem Ducha Świętego, Piotr przemawia po raz pierwszy do zgromadzonych mieszkańców Jerozolimy oraz pielgrzymów przybyłych na święta, wypowiada tę właśnie prawdę: *Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem* (Dz 2,36).

Mowa Piotra i rodowód z Ewangelii św. Mateusza ukazują bogatą treść, jaką słowo „Mesjasz-Chrystus” posiada w Starym Testamencie. Sam wyraz „Mesjasz” wskazuje na namaszczenie – i stąd wypada badać tę treść w związku z religijną instytucją namaszczenia olejem, która – jak wiadomo – istniała w Izraelu i przeszła ze Starego również do Nowego Przymierza. W dziejach Starego Przymierza namaszczenie otrzymywały osoby powoływane przez Boga na urząd króla, kapłana i proroka.

Istnieją przeto wyraźne podstawy po temu, aby prawdę o Chrystusie-Mesjaszu odczytywać w kontekście tego troistego *munus*, który w Starym Przymierzu był przyznawany osobom mającym przewodzić Ludowi Bożemu bądź go reprezentować. W niniejszej katechezie zatrzymamy się nad urzędem i godnością Chrystusa jako Króla.

Kiedy archanioł Gabriel zwiastuje Dziewicy Maryi, że została wybrana na Matkę Zbawiciela, mówi również o królewskości Jej Syna: *Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca* (Łk 1,32-33).

Słowa te zdają się odpowiadać obietnicy, jaką otrzymał król Dawid: *Kiedy wypełnią się twoje dni [...] wtedy wzbudzę po tobie potomka twojego [...] i utwierdzę Jego królestwo. On zbuduje dom imieniu memu, a Ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki. Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem* (2 Sm 7,12-14). Rzec można, że obietnica ta spełniła się do pewnego stopnia w Salomonie, synu i bezpośrednim następcy Dawida. Jednakże pełny sens obietnicy wybiegał daleko poza granice królestwa ziemskiego i dotyczył nie tylko dalekiej przyszłości, ale rzeczywistości, która wręcz wykracza poza dzieje, czas i przestrzeń: *utwierdzę tron jego królestwa na wieki*.

W słowach zwiastowania Jezus zostaje objawiony jako Ten, w którym wypełnia się pradawna obietnica. W ten sposób prawda o Chrystusie-Królu zostaje wpisana w tradycję biblijną „Króla mesjańskiego” (lub też Mesjasza-Króla) – i w tej postaci występuje często w Ewangeliach, które mówią o posłannictwie Jezusa z Nazaretu i przekazują Jego nauczanie.

Znamienne jest tutaj postępowanie samego Jezusa na przykład wtedy, gdy niewidomy żebrak, Bartymeusz, wzywając Jego pomocy, woła: *Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!* (Mk 10,47). Jezus przyjmuje te słowa jako wypowiedziane pod swoim adresem, choć sam nigdy nie nazywa siebie w ten sposób.

Co więcej, w odpowiednim momencie wskazuje na „ograniczony” zakres tego określenia. Zadaje wówczas swym rozmówcom, faryzeuszom, pytanie: *«Co sądzicie o Mesjaszu? Czym jest synem?» Odpowiedzieli Mu: «Dawida». Wtedy rzekł do nich: «Jakżeż więc Dawid natchniony przez Ducha może nazywać go Panem, gdy mówi: Rzekł Pan do Pana mego: Siądź po prawicy mojej, aż położę Twoich nieprzyjaciół pod stopy Twoje. Jeśli więc Dawid nazywa Go Panem, to jak może być tylko jego synem?»* (Mt 22,42-45).

Tak więc Jezus wskazuje wyraźnie na „ograniczony” i niewystarczający sposób pojmowania Mesjasza na gruncie tradycji Izraela, związanej z doczesnym dziedzictwem Dawida. Niemniej Jezus nie odrzuca tej tradycji, ale realizuje ją w pełni w takim sensie, jaki ujawnia się już w słowach wypowiedzianych przy zwiastowaniu i jaki okaże się podczas Jego Paschy.

Znamienne jest także to, że wjeżdżając do Jerozolimy na kilka dni przed swą męką, Jezus wypełnia – jak podają ewangelisci: Mateusz (21,5) i Jan (12,15) – proroctwo Zachariasza, w którym znajduje wyraz tradycja „Króla mesjańskiego”: *Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na oślátku, źrebięciu oślicy* (Za 9,9). *Powiedzcie Córze Syjońskiej: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy* (Mt 21,5). Właśnie na osiołku wjeżdża Jezus do Jerozolimy, a jest to wjazd uroczysty, któremu towarzyszą okrzyki „Hosanna synowi Dawida” (por. Mt 21,1-10).

Nie zważając na oburzenie faryzeuszy, Jezus pozwala „prostaczkom” obwołać się Mesjaszem, wiedząc, że wszelkie wątpliwości co do tytułu Mesjasza rozwieją się dzięki Jego uwielbieniu poprzez Mękę. Jednakże w rozumieniu królewskości jako władzy doczesnej nastąpi kryzys. Nie przyniesie on jednak zniweczenia tradycji, lecz jej wyjaśnienie.

W dniach, które nastąpią po wjeździe Jezusa do Jerozolimy, stanie się jawne, jak należy rozumieć słowa wypowiedziane przy zwiastowaniu: *Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca*. Jezus sam wyjaśni, na czym polega Jego królewskość, czyli prawda mesjańska, i jak należy ją rozumieć.

Momentem decydującym jest tu rozmowa Chrystusa z Piłatem według zapisu Ewangelii Janowej. Ponieważ Jezus z Nazaretu został oskarżony przed namiestnikiem rzymskim, że „czyni się królem żydowskim”, wobec tego Piłat zadaje stosowne do tego oskarżenia pytanie.

dokończenie na str. 7 ➡

Parafialne Misje święte 18-23.10.2014

W dniach 18-23 października br. przeżywaliśmy po raz drugi w naszej parafii Misje święte. Poprzednie, pierwsze Misje, prowadził 11 lat temu o. Witold Kawecki. Misje te zapoczątkowały w naszym kościele odprawiane w środy nabożeństwa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Obecne Misje, rozpoczęte w sobotę 18 października, miały wymiar szczególny, ponieważ przygotowywały nas do przyjęcia Matki Bożej obecnej symbolicznie w kopii cudownego Obrazu Jasnogórskiej Madonny w ramach peregrynacji w Archidiecezji Warszawskiej.

Na początku uroczystości prowadzących Misje ojców redemptorystów – o. Waldemara Michalskiego i o. Macieja – oraz zgromadzonych parafian powitał proboszcz ks. prałat Jacek Kozub.

„Droży Bracia i Siostry,

Bóg jest Miłością, Bóg kocha każdego z nas. Myślę, że niejednokrotnie w życiu doświadczaliśmy tej miłości. Ta miłość jest zawsze aktualna, ona jest na dziś. Tę Miłość będzie nam dane przyjąć, otrzymać, doświadczyć w ciągu tych wielkich dni naszej wspólnoty parafialnej. Dzisiaj bowiem rozpoczynamy Misje święte po raz drugi. Jedenaście lat temu były sprawowane po raz pierwszy. Dzisiaj po raz drugi rozpoczynamy spotkanie z Bogiem, który objawia swoją miłość w swoim Słowie, w miłości przebaczącej, miłości, która w jakimś sensie nadaje blask i koloryt naszemu życiu.

Bardzo serdecznie wszystkim witam, ale w sposób szczególny pragnę powitać wysłanników Boga, którymi są misjonarze. Witam czcigodnego Ojca Waldemara, Ojca, który kiedy rozmawiałem z nim na temat programu misji i zaproszenia, czułem w nim tę wielką żarliwość i gorliwość, aby tu, na Ursynowie, wśród nas głosić Słowo Boże. Za ten dar przyjęcia zaproszenia, za dar żarliwej gorliwości dziękuję Panu Bogu i cieszę się, witając Ojca wśród nas.

Bardzo serdecznie witam drugiego Ojca, młodszego, którego już trochę znamy, bo kiedy był jeszcze alumnem, tutaj ze swoimi przełożonymi prowadził rekolekcje parafialne. Co więcej, byłem świadkiem wielu wydarzeń w jego życiu, wtedy kiedy przystępował do Sakramentu Bierzmowania, kiedy był ministrantem, kiedy przyjmował święcenia kapłańskie. Pochodzi z Otrębus, tak bardzo bliskiej mojemu sercu parafii. A dzisiaj stoi wśród nas jako ten, który w imię Chrystusa będzie głosił święte nauki. Witam bardzo serdecznie i jestem przekonany, że powierzam całą wspólnotę wam, Droży Ojcowie, abyście tutaj głosili Słowo i byli przekazicielami tej Prawdy, za którą tak bardzo tęsknimy – prawdy, że Bóg jest Miłością.

Te Misje święte to nie tylko refleksja nad naszym człowieczeństwem, nad naszą religijnością, pobożnością. To Misje również w tym znaczeniu historyczne, że przygotowują nas do wielkiego wydarzenia, do nawiedzenia kopii cudownego Obrazu Jasnogórskiego w naszej wspólnocie parafialnej. To na zakończenie misji wielka wspólna ucztą radości spotkania się z Matką.

Życzę Wam wszystkim, Moi Droży, aby były to dla Was, dla całej parafii święte dni”.



o. Waldemar Michalski, fot. Bogdan Leśniewski

Słowo o. Waldemara

Moi Droży, rozpoczęliśmy Misje święte. Takie ważne słowa wypowiedział na początek ks. Proboszcz, słowa, które miały ogromną wagę, a również są zobowiązaniem wobec nas, misjonarzy. Przychodzimy tutaj, aby głosić nie swoje mądrości. Przychodzimy, by głosić Boże Słowo. Przychodzi z nami i będzie obecny Jezus, którego symbolem jest paschał, zapalona świeca, symbol zmartwychwstałego Pana. Za chwilę zapalimy ten symbol i będzie towarzyszyć nam przez cały tydzień Misji świętych, bo mamy świadomość, że to Jezus będzie do nas mówił, może przez nieudolne słowa misjonarzy [...].

Wprowadziliśmy również uroczyste Ewangelie, księgę życia Chrystusa Pana. To Boże Słowo będzie chciało nasze serca podnieść na duchu. To Boże Słowo będzie tutaj padało. Oby padało na bardzo podatny grunt. O Stworzycielu, Duchu przyjdź...

o. Waldemar Michalski

Jezu, jutro będę u Ciebie

Homilia 18.10.2014 r.

Ukochani w Chrystusie Siostry i Bracia,

Wstał bardzo wcześnie, dzisiaj wyjeżdża. Trzeba się spakować, trzeba zabrać wszystko, co w drodze przydać się może. Ale nie mógł znaleźć ulubionego krawata. Czas upływał, a on nie chciał zaniechać szukania. Skutek był taki, że przyszedł na dworzec kolejowy w trzy minuty po odjeździe pociągu. Nie zdążył.

Olimpiada. Ostatnia już konkurencja sportowa, bieg na dystansie 42 kilometrów – maraton. Wystartował wspaniale. Wydawało się, że tym razem nikt go nie wyprzedzi, będzie pierwszy, zostanie zwycięzcą. Ale zmęczenie coraz bardziej daje się we znaki, upał coraz mocniej dokucza: „Pić! Dajcie mi pić!” Ktoś ze stojących na trasie podaje mu kubek wody. Wypił, prosi o następny. A potem już nie miał sił, aby zmobilizować się do jeszcze większego wysiłku. I przegrał. Nie zdążył jako pierwszy do mety.

Po co to wszystko opowiadam? Co wspólnego ze sobą mają przedstawione tutaj dwa wydarzenia? Jeden i drugi człowiek postawił sobie jakiś cel. Jak słyszeliśmy, tego celu nie udało im się osiągnąć. Może ktoś powie: drobiazg, nie ma się czym przejmować, mało to pociągów każdego dnia przez stację przejeżdża? Pojedzie następnym i też sprawę załatwi. Będą inne sportowe zawody, nawet olimpiady się powtarzają, wszystko będzie można uzupełnić, nadrobić.

Niby tak, a jednak nie do końca. Musimy sobie uświadomić i tę prawdę, że w życiu każdego człowieka oprócz takich małych, rzeczywiście banalnych spraw, są jeszcze sprawy o wiele bardziej zasadnicze. A do nich bez wątpienia należą będzie twoje, moje, każdego człowieka spotkanie z Bogiem. Z tą jednak różnicą, że tutaj powtórki już nie będzie, że tutaj trzeba będzie zdążyć za pierwszym razem.

Była młoda, jak każdy inny człowiek miała prawo do szczęścia. Postanowiła jednak korzystać z życia, nie krępując się niczym, ani Boskim, ani nawet ludzkim prawem. Staczała się coraz niżej. Aż przyszedł taki dzień, w którym niespodziewanie znalazła się w kościele. Ona, która z kościołem już od dawna nie miała nic wspólnego. Ale dzisiaj pogrzeb, umarł ktoś z rodziny lub przyjaciół. I doszła do przekonania, że wypada, aby się tam pokazać. I właściwie wtedy, w czasie tej żałobnej ceremonii, wysłuchała krótkiej homilii – ta krótka homilia nie dawała jej spokoju. Wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, pełna wewnętrznego niepokoju, pisze na kartce słowa: „Jeszcze cztery tygodnie, potem się nawrócę”. Ale widać, że i to jej nie uspokoiło, bo na dole kartki dopisała jeszcze jedno, krótkie zdanie: „Jutro pojednam się z Bogiem”. Kiedy jednak następnego dnia ktoś przyszedł ją odwiedzić, daremnie stukał do drzwi, już mu otworzyć nie mogła – nie żyła.

Nie, nie zamierzam nikogo straszyć. Jestem przekonany, że mam do czynienia z ludźmi myślącymi. Ja jej nawet nie potępiam, nie osądzam. Bóg to uczyni. Zresztą być może, wystarczyło to jedno zdanie, dopisane przez nią na dole kartki: „Jezu, jutro będę u Ciebie” – może wystarczyło, ale przynasz

Bracie, Siostro, że cała ta opowieść staje przed nami jako wielkie wyzwanie, przypomina, że odkładając na potem, na starość, na późniejsze lata spotkanie z Bogiem, można się z tym Bogiem rozminąć.

I oczywiście, można by tego rodzaju sytuacje opisywać, przypominać. Myślę jednak, że nie ma takiej potrzeby. Przecież wystarczy każdego dnia sięgnąć po gazetę, wysłuchać wiadomości radiowych czy telewizyjnych, i nieomylnie każdego dnia spada na nas lawina tragicznych informacji. Tam trzęsienie ziemi – nawet się nie doliczono, ilu ludzi zginęło.

Gdzie indziej rozbił się samolot, jak chociażby ten rzekomo zestrzelony. Lecieli na wakacje, młode rodziny, małe dzieci. No właśnie – a potem jeden moment i skończyło się wszystko. I rodzi się pytanie, czy byli gotowi na spotkanie z Bogiem?

Dlatego chciałbym to nasze wstępne rozważanie poprowadzić nieco innym torem. Zaczniemy od Księgi Życia Zbawiciela. W księdze Ewangelii życia Chrystusowego spróbujemy doszukać się tego, co w nauczaniu Jezusa dla każdego z nas jest najważniejsze, najistotniejsze.

Kiedyś Zbawiciel opowiedział swoim słuchaczom taką przypowieść: Oto, po upalnym lecie przyszedł obfite żniwa. Żniwa tak obfite, że pewien bogaty gospodarz ma problem, co zrobić z tym nadmiarem urodzaju. Wreszcie po namyśle podejmuje decyzję. „Wiem, zburzę stary spichlerz – bo za mały – postawię nowy. Tam wszystko zgromadzę, a potem odpocznę i będę korzystać z tego, co tutaj nazbierałem.”

Ale w tym momencie Chrystus, przemawiając do swoich słuchaczy zmienia nagle ton swojej wypowiedzi i mówi bardzo zdecydowanym głosem: „Głupi, nierozumny człowieku, jeszcze tej nocy Bóg upomni się o twoją duszę i co ci przyjdzie z nagromadzonego bogactwa, jeżeli przede wszystkim nie będziesz bogaty w oczach Boga” (por. Łk 12,16-20).

Bogaty człowiek zapomniał o rzeczy najważniejszej.

Jezus nie ma mu za złe, że stara się powiększyć majątek, że chce zabezpieczyć byt materialny swojej rodziny. Nie! To są bardzo ważne sprawy, ale nie mogą one przysłonić tego, co kiedyś będzie z nami, już nie tu, ale po drugiej stronie, przy spotkaniu z Bogiem. Człowiek zapomniał o tym, co najważniejsze. No, bo cóż się stanie z tym wszystkim, co zostawi? Może rodzina się pobije, pójdzie do sądu, żeby wyrwać dla siebie jak najwięcej?

Ty też, jak każdy inny człowiek, zajęty jesteś sprawami dnia codziennego. Tak bardzo absorbuje cię praca zawodowa, twoja krzątania w domu przy kuchni, tak bardzo absorbuje cię twoje studia, twoja nauka, spotkania z innymi ludźmi. Mówisz tak: „To jest moje miejsce, jestem ważny, tutaj ze mną się liczą”. I tak ma być.

Bóg powiedział: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Dla ogromnej większości ludzi powołaniem tutaj na ziemi jest małżeństwo, rodzina, wychowanie dzieci.

Ale nie wolno zapomnieć, że ten twój dom, praca zawodowa, to spotkanie się z innym człowiekiem ma być równocześnie Twoim spotkaniem z Bogiem. I o tym nie wolno nam zapomnieć. Bo jeżeli gdzieś tego Boga odsuniemy na bok, wtedy możemy się po prostu w życiu pogubić.

dokończenie na str. 10 ➡

bp Rafał Markowski

Uczyńcie wszystko cokolwiek wam powie Syn

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Moi Drodzy, w latach pięćdziesiątych zeszłego stulecia Kardynał Prymas Stefan Wyszyński, człowiek obdarzony niezwykłą charyzmą, niezwykłą osobowością, dziś kandydat na ołtarze, właśnie wtedy, w latach pięćdziesiątych podjął decyzję niezwykłą, a mianowicie decyzję o peregrynacji Obrazu Matki Bożej po całej Polsce. Kiedy Kardynał Prymas ogłaszał decyzję o rozpoczęciu peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, nadmienił, że jego najgłębszą intencją jest przygotowanie Narodu Polskiego – poprzez nowennę trwającą przez dziewięć lat owej peregrynacji – do Tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 roku.

Kiedy czytam teksty związane z ową peregrynacją, oprócz wymiaru duchowego, który rzeczywiście miał być przygotowaniem narodu na Tysiąclecie Chrztu Polski, dostrzegam, że Prymas widział coś więcej. Widział wtedy Naród, który z wielkim trudem podnosił się z pożogi II wojny światowej, z ogromnym wysiłkiem próbował pokonać tę traumę wojennego dramatu, który bezsensownie pochłonął miliony istnień, rozbił rodziny, poranił miliony ludzi. Widział, jak w tamtych trudnych czasach lat pięćdziesiątych, w tym okresie niezwykłej biedy, ludzie próbują normalnie żyć. Młodzi ludzie planowali zakładać rodziny, pracować, cieszyć się życiem, chociaż pokolenie naszych rodziców było tym pokoleniem, które rzeczywiście doświadczało wtedy ogromnych trudności.

Myślę, że pośród nas jest wielu świadków tamtych czasów, ludzi, którzy mogliby zaświadczyć, jak trudno żyło się w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Jakby tego było za mało, narzucono nam komunizm, który tak dużo mówił o szczęściu człowieka i w imię tego szczęścia odzierał ludzi z wolności, i tak naprawdę z prawa do wiary. Wtedy rzeczywiście trzeba było mieć wielką odwagę, by powiedzieć: „Jestem człowiekiem wierzącym”.

Niezwykle lata pięćdziesiąte, sześćdziesiąte, to lata, które Kardynał Prymas Wyszyński chciał ubogacić obecnością Matki Bożej. Kiedy patrzył na ten naród umęczony, próbujący wyrwać się z okopów II wojny światowej, próbujący normalnie żyć, chciał wlać w serca ludzkie nadzieję. Chciał dać ludziom siłę wewnętrzną, żeby rzeczywiście mogli normalnie żyć. I stąd ta peregrynacja, która rozpoczęła się w roku 1957 i trwała przez dziewięć lat ze zmiennymi losami.

Kiedy rozpoczynaliśmy przygotowania do peregrynacji w tym roku, kiedy rozpoczynaliśmy w czerwcu peregrynację Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na terenie naszej Archidiecezji Warszawskiej, słyszałem głosy, spotykałem ludzi, którzy mówili: „Proszę księdza, lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte to były bardzo trudne i specyficzne czasy. Wtedy ta peregrynacja rzeczywiście dawała ludziom siłę wewnętrzną. Obecność Matki Bożej była ogromnym umocnieniem wewnętrznym. Ale czy dziś, w dwudziestym pierwszym wieku, w tym świecie, który tak doskonale rozwija się technicznie, cywilizacyjnie, który oferuje człowiekowi dobrobyt i komfort



bp Rafał Markowski, fot. Bogdan Leśniewski

życia, czy dziś w tym świecie, w którym jest tak ogromne poczucie wolności, czy ta peregrynacja ma sens?”. Pytano mnie w ten sposób, powątpiewając, bądź też nie widząc jakby sensu, na dzień dzisiejszy, w tych okolicznościach, peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, a przede wszystkim obecności Maryi, którą ten obraz symbolizuje.

Moi Drodzy, nie trzeba być aż tak bardzo wnikliwym obserwatorem, aby dostrzec, że żyjemy w świecie rzeczywiście fascynującym, choć pełnym paradoksów. Nie trzeba być wnikliwym obserwatorem, żeby widzieć, iż z jednej strony świat rozwija się w sposób niebywały technicznie, cywilizacyjnie, ale przecież nietrudno sobie wyobrazić, że każdego dnia dwudziestego pierwszego wieku w różnych częściach świata, takich jak Ukraina, Bliski Wschód, codziennie setki, tysiące ludzi giną w imię jakichś idei politycznych. Przecież w zasięgu ręki toczy się konflikt na Ukrainie, który pochłonął już ponad trzy i pół tysiąca osób, i wobec którego świat stoi albo bezradny, albo obojętny.

Moi Drodzy, w czasach, kiedy politycy poklepują się po ramionach, kiedy mówią o budowaniu zaufania, o znoszeniu barier, granic, o budowaniu wspólnot, jednocześnie codziennie dokonywane są akty terrorystyczne, trwa wojna Wschodu i Zachodu, walka z państwem islamskim... Przecież to wszystko dzieje się na naszych oczach. Ten świat, który się tak doskonale rozwijał, jednocześnie jest światem, który żyje jakby na tykającej bombie. Patrzymy na Ukrainę i zastanawiamy się: „rozleje się to na Europę, czy jeszcze nie”.

Owszem, jest to świat, który oferuje nam komfort i wiele wygod. I mamy prawo z tego korzystać, i korzystamy. Ale jednocześnie, gdybyśmy zajrzeli do gabinetów psychologów, zobaczylibyśmy długie kolejki młodych ludzi, którzy przychodzą i błagają o pomoc, bo nie radzą sobie z życiem, chociaż mają tak wielki komfort i dobrobyt.

Moi Drodzy, owszem, żyjemy w świecie, w którym jest szeroko pojęte poczucie wolności. Dużo się o niej mówi. Tylko że ta wolność pozwala czasami na takie zachowania, że można podrzeć Pismo Święte i rzucić je na scenę, podeptać w imię wolności. Że można na łamach prasy, w telewizji obrażać ludzi, najwyższe urzędy w państwie, nie ponosząc za to żadnej odpowiedzialności. To jest poczucie wolności, które z jednej strony jest wielkim darem, a z drugiej ogromnym zagrożeniem. To jest poczucie wolności, które sprawia, że człowiek czuje się na tyle wolny, że po pięciu, dziesięciu czy piętnastu latach małżeństwa odchodzi, trzaska drzwiami, zabiera swoje rzeczy i twierdzi, że ma prawo rozpocząć życie na nowo.

Moi Drodzy, nie demonizuję tego współczesnego świata, w którym żyjemy, żebyście mnie dobrze zrozumieli. Ten świat rzeczywiście oferuje nam wiele dobra. Ten świat oferuje nam wiele komfortu, i z tego trzeba korzystać. Mamy do tego prawo. Ale jednocześnie pośród wielu niebezpieczeństw zacierają się granice między prawdą a kłamstwem, między dobrem a złem. Gdzie tak naprawdę wolność bywa pomieszana z samowolą. To są niebezpieczeństwa, w obliczu których młodzi ludzie gubią się i jakby szukają pewnego oparcia, autorytetu, aby wskazać im drogę życia.

Maryja od samego początku, kiedy została powołana do godności Matki Syna Bożego, kiedy powiła swoje Dzieciątko w Betlejem i dała światu Syna Bożego, od tego momentu przez wieki czyni zawsze to samo. Na każdym etapie dziejów, na każdym etapie historii, w każdych uwarunkowaniach cywilizacyjnych Maryja zawsze tak samo przynosi na swoich rękach Chrystusa, a z Nim Jego Ewangelię, świat Łaski Bożej, świat dzieciństwa Bożego. Przynosi Ewangelię i mówi: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie Syn”.

A co mówi Chrystus? Jeżeli chcesz złożyć dar przed ołtarzem, a wiesz, że twój brat ma coś przeciwko tobie, idź i pogódź się ze swoim bratem. Dopiero potem przyjdź i ten dar złoż.

Chrystus wszystkie konstytucje świata i wszystkie kodeksy karne tak naprawdę sprowadził do jednego – miłości Boga i człowieka. Jedna zasada najprostsza, która gwarantuje człowiekowi życie godne i uczciwe.

Chrystus mówi: Bóg ich stworzył mężczyzną i kobietą, a kiedy się połączą, są jednym ciałem i mają iść razem przez całe życie. I dzisiaj na ten czas, w którym żyjemy, w obliczu tych niebezpieczeństw, wobec których stoimy, Maryja przybywa do nas zawsze z Chrystusem i mówi to samo: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie Syn”.

Moi Drodzy, ta wspólnota parafialna doświadcza dziś szczególnej chwili obecności Ikony Jasnogórskiej, która symbolizuje, a przede wszystkim uobecnia samą Maryję obecną pośród nas. Ten wieczór, ta noc i ten dzień, który czeka was jutro, to niezwykła okazja, aby tutaj wobec tej Ikony, w ciszy tego kościoła, w sercu Maryi złożyć swoje życie i to wszystko, co je wypełnia – swoje marzenia, pragnienia, sukcesy i porażki, problemy rodzinne, kłopoty małżeńskie, kłopoty w pracy, poczucie niepewności, różnego rodzaju trudności i słabości. To wszystko można złożyć w sercu Maryi ufając, że nie tylko przyjmie, że nie tylko zrozumie, ale też wyprosi nam potrzebne łaski. Wykorzystajcie tę obecność. Każda minuta tutaj spędzona przed tą Ikoną będzie dla nas wszystkich czasem błogosławionym. Amen.



Jan Paweł II Jezus Chrystus – Mesjasz „Król”

dokończenie ze str. 3 ➞

Ta kwestia interesuje władze rzymskie w sposób szczególny, gdyż samozwańczy „król żydowski” uznany przez swych zwolenników mógłby stanowić jakieś zagrożenie dla imperium.

Piłat więc pyta Jezusa: *Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?* Jezus odpowiada: *Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?* W dalszym ciągu zaś wyjaśnia: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd.* Pilat: *A więc jesteś królem?* Jezus: *Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu* (J 18,33-37).

W tych jednoznacznych słowach Jezus wyraźnie stwierdza, że charakter królewski, *munus regale*, łączy się z posłannictwem Chrystusa-Mesjasza posłanego od Boga, ale nie można go rozumieć w znaczeniu politycznym, jako władzy doczesnej, nawet w stosunku do ludu wybranego przez Boga, jakim był Izrael.

Dalszy ciąg procesu Jezusa potwierdza ze szczególną wyrazistością konflikt, jaki zachodzi pomiędzy Chrystusowym rozumieniem „Mesjasza-Króla”, a powszechnie panującym rozumieniem doczesnym i politycznym. Jezus zostaje skazany na śmierć pod zarzutem, że „czynił się królem”. Napis na krzyżu *Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski* (J 19,19) ma świadczyc o tej właśnie Jego winie. Tymczasem to właśnie Żydzi, którzy pragnęli przecież przywrócenia „królestwa Dawida” w sensie doczesnym, kiedy Pilat ukazał im Jezusa ubiczowanego i cierniem ukoronowanego ze słowami: *Oto król wasz!* – odpowiedzieli: *Ukrzyżuj Go! [...] «Poza Cezarem nie mamy króla»* (J 19,14-15).

Na tym tle możemy lepiej zrozumieć znaczenie napisu na krzyżu Chrystusa, jeśli odwołamy się przy tym do słów, jakimi Jezus określił samego siebie w rozmowie z namiestnikiem rzymskim. W tym, i tylko w tym znaczeniu Chrystus-Mesjasz jest „Królem”; w tym i tylko w tym znaczeniu odpowiada tradycji „Króla mesjańskiego” objawionej na kartach Starego Testamentu, wpisanej w dzieje ludu Starego Przymierza.

To, co wydarzyło się na Kalwarii, rzuca ostateczne światło na mesjańską królewskość Jezusa. Jeden z dwóch złoczyńców, ukrzyżowanych wraz z Jezusem, daje przejmujący wyraz tej prawdzie, gdy mówi: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa* (Łk 23,42). Jezus odpowiada: *Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju* (Łk 23,43). W tym dialogu znajdujemy jakby ostateczne potwierdzenie słów wypowiedzianych przy zwiastowaniu o Jezusie: „będzie panował [...] a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,33).

Jan Paweł II
11.02.1987

<http://www.apostol.pl/janpawelii/katechezy/jezus-chrystus/jezus-chrystus-mesjasz-kr%C3%B3l>



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

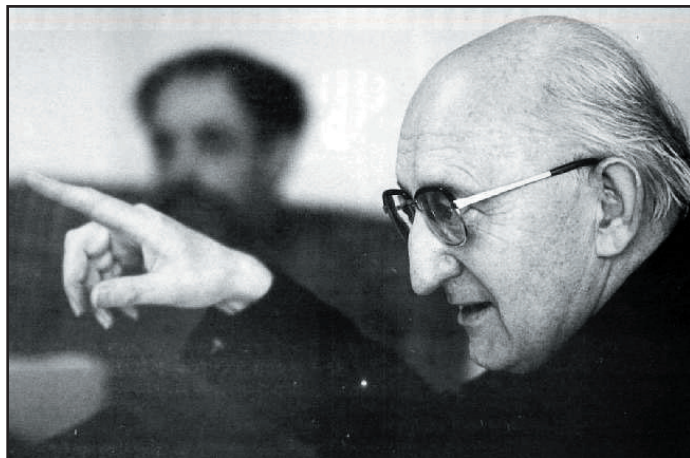
Otwieram drzwi

Blżej beatyfikacji ks. Blachnickiego

16 października w Watykanie Komisja Teologów Kongregacji ds. Kanonizacyjnych jednomyślnie uznała heroiczną cnotę Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Przez ostatnie miesiące wyznaczeni przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych teologowie zapoznawali się z tzw. *Positio* – dokumentem, który na podstawie dotychczasowego przebiegu procesu beatyfikacyjnego miał ich przekonać o heroicznosci cnot Sługi Bożego. Jak widać, nie było z tym większych problemów.

Teraz jeszcze *Positio* – razem z opiniami teologów – zostanie poddana pod dyskusję kardynałów i biskupów wchodzących w skład Kongregacji; jeśli ich decyzja będzie pozytywna, Ojciec Święty będzie mógł wydać dekret o heroicznosci cnot ks. Blachnickiego. Wtedy do beatyfikacji potrzebne będzie jeszcze oficjalne uznanie jakiegoś cudownego wydarzenia, które dokonało się za wstawiennictwem Sługi Bożego.

Wraz z Niepokalaną śpiewajmy Magnificat, dziękując Bogu za pomyślny przebieg dyskusji Konsulty Teologów w Rzymie. Równocześnie trwajmy z jeszcze większą gorli-



Ks. Franciszek Blachnicki,
fot. Henryk Przondziona (Gość Niedzielny)

wością i zapalem w modlitwie o dalszy pomyślny przebieg prac Rady Kardynałów i Biskupów Kongregacji, o cud za wstawiennictwem Ojca Franciszka oraz o rychłą beatyfikację Założyciela naszego Ruchu „Światło-Życie”, Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego! – skomentował wydarzenie postulator procesu beatyfikacyjnego, ks. Adam Wodarczyk.

<http://kosciol.wiara.pl/doc/2206192.Blziej-beatyfikacji-ks-Blachnickiego>

Modlitwa o beatyfikację

Boże, Ojcze wszystkich ludzi, Ty w pełni czasów posłałeś do nas Swojego Syna, aby rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno i mocą Ducha Świętego pozwalasz nam uczestniczyć w Twoim życiu. Ty w każdym czasie wzywasz ludy i narody, aby oczyszczone we Krwi Baranka przeszły z wielkiego ucisku do Twojej chwały. Wielbimy Cię w Twoim Kościele, który jest „światłem” narodów. Dziękujemy Ci za ludzi Kościoła, których współcześnie postawiłeś na naszej drodze życia.

Przez wstawiennictwo Niepokalanej, Matki Kościoła prosimy o dar coraz większej miłości, z której zrodził się Kościół i dla której został powołany.

Dziękujemy Ci za liczne charyzmaty Kościoła i za dary otrzymane na drodze Oazy Żywego Kościoła i Ruchu Światło – Życie, których założycielem jest Twój kapłan Franciszek Blachnicki, „gorliwy apostoł nawrócenia i wewnętrznej odnowy człowieka” (Jan Paweł II).

Jesteśmy przekonani, że kapłan ten uczestniczy już w Twojej chwale niebieskiej. Jeżeli jednak Ty, Ojcze, wybrałeś go, by teraz w szczególny sposób kapłan ten stał się dla nas wzorem i przykładem, i by nadal przyczyniał się do wzrostu Twego Królestwa na ziemi, to naszym zadaniem będzie przyczyniać się do tego, by ta wola stała się powszechną nie tylko w niebie, ale i na ziemi. Prosimy Cię o to z całą pokorą, a czynimy to przez naszego Pana za wstawiennictwem Niepokalanej, Matki Kościoła. Amen.

Modlitwa przez wstawiennictwo Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego

Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego Kapłana Sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykle sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i rozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczynić się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony Boże w Słudze Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wślawić swoje Imię udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski , o którą najpokorniej proszę. Amen.

Informacje o otrzymanych łaskach i wysłuchanych modlitwach dzięki wstawiennictwu Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, prosimy kierować pod adresem:

Kuria Metropolitalna, ul. Jordana 39, 40-043 Katowice

<http://blachnicki.oaza.pl/modlitwa/>

Anne de Vries

Przypowieść o dziesięciu pannach

Braciszek



Gdy Pan Jezus powróci na ziemię, zapanuje wspaniałe święto! Nikt jednak nie wie, kiedy to nastąpi. Ale nastąpi to na pewno! Będzie to święto całej ziemi! Każdy z nas może się przyczynić do tego, by to święto wypadło jak najwspanialej.

Teraz Pan Jezus jest w niebie, skąd czuwa nad nami i nad wszystkimi ludźmi. Jest Królem nieba i ziemi, całej ziemi. Dlatego cała ziemia będzie świętować Jego powrót. Bóg tylko wie, kiedy to nastąpi. Nastąpi to jednak na pewno. Pan Jezus nam to obiecał.

Od tamtych czasów upłynęło wiele lat. Niektórzy ludzie nie wierzą, że Pan Jezus przyjdzie i oczywiście nie przygotowują się do tego dnia. Inni jednak, ci, którzy kochają Pana Jezusa, dobrze wiedzą, że On przyjdzie, choćby nawet trzeba było jeszcze długo czekać. Stale na Niego czekają i modlą się: – Panie Jezu, przyjdź wkrótce! Dla tych ludzi dzień przyjścia Pana Jezusa będzie dniem radości, dla tamtych będzie dniem smutku. I o tym właśnie mówił Pan Jezus, gdy jeszcze był tu na ziemi.

Kiedyś opowiedział na ten temat piękną historię – przypowieść o dziesięciu pannach.

Pewnego razu dziesięć dziewcząt stało przy drodze i czekało. Pora była późna, zbliżała się północ.

Dziewczęta były pięknie ubrane, a każda z nich trzymała w ręku lampę oliwną. Czekwały na państwa młodych, którzy mieli tamtędy przechodzić.

Byli to ich przyjaciele, którzy brali ślub. Z tego powodu miała się odbyć wielka uroczystość. On był panem młodym, ona panną młodą (tak nazywają się osoby, które biorą ślub). Kiedy nadejdą, dziewczęta przyłączą się do wspaniałego orszaku ślubnego, towarzyszącego państwu młodym. Razem z nimi udadzą się do domu, w którym odbędzie się uroczystość weselna.

Każdy, kto ma zapaloną lampę oliwną, może przyłączyć się do orszaku. Każdy, kto chce się przyczynić do tego, by ta uroczystość wypadła jak najwspanialej, może wziąć w niej udział. Dziewczęta miały na to wielką ochotę. Wypatrywały z daleka orszaku ślubnego. Nikt jednak nie nadchodził. Droga była ciągle ciemna i pusta.

– Jak to długo trwa! – niecierpliwiły się zmęczone czekaniem dziewczęta. W końcu posiadały przy drodze, a lampy postawiły przy sobie. Siedziały tak już dłuższy czas, a pan młody wciąż nie nadchodził. Wreszcie zachciało im się spać, podparły głowy rękoma i zasnęły.

Śpią. Dziesięć lamp stoi przy nich, dziesięć małych światełek migoce. Czas płynie... Światelka przygasają, bo wypala się oliwa w lampach. Nagle dziewczęta posłyszały z daleka muzykę. Dojrzały zbliżające się światła i usłyszały radosne głosy:

– Pan młody nadchodzi! Wyjdźcie mu przodem na spotkanie! – Dziewczęta w mig oprzytomniały. Zerwały się na równe nogi i chwyciły swe lampy. Ale lampy gasły, bo oliwa już się wypaliła. Były prawie puste. Kto nie ma zapalanej lampy, ten nie może wziąć udziału w uroczystości! Co teraz począć?

Pięć dziewcząt wiedziało od razu, co zrobić, bo starannie przygotowały się do tego dnia. Zabrały ze sobą zapas oliwy w naczyniach. Teraz przodem do lamp, które rozświeciły jasnym światłem.

Pozostałe panny nie miały co dolać, bo nie pomyślały o tym zawczasu, i teraz stały zakłopotane. Narzekały i prosiły: – Dajcie nam trochę oliwy, bo nasze lampy gasną.

Przewidujące dziewczęta nie mogły tego zrobić, bo wtedy im samym zabrakłoby oliwy. Poradziły tylko: – Biegnijcie przodem do sklepu! – I tamte natychmiast zniknęły w ciemnościach nocy.

Pięć pozostałych, tańcząc, przyłączyło się do orszaku ślubnego. Drzwi domu państwa młodych były szeroko otwarte.

Cały orszak wszedł do środka, a wraz z nim i pięć dziewcząt.

Wnętrze było wspaniale udekorowane. Muzyka grała, a na stołach rozstawiono pyszne potrawy.

Pięć panien zasiadło wraz z innymi do uczty. Potem zamknięto drzwi i rozpoczęła się wielka uroczystość.

Po pewnym czasie ktoś zapukał. Słychać było wołanie: – Otwórzcie, otwórzcie! My też chcemy wejść!

Były to te dziewczęta, którym przedtem zabrakło oliwy do lamp. Teraz miały oliwę, ale było już za późno. Pan młody powiedział do nich:

– Nie znam was. Nie należycie do moich przyjaciół, bo oni wszyscy są już tutaj.

Pięć mądrych panien znajdowało się w domu na uroczystości weselnej. Pięć niedbałych musiało zostać na dworze.

Skończywszy tę opowieść, Pan Jezus powiedział:

– Strzeżcie się i wy, aby nie spotkało was to, co tamte panny. Starajcie się jak najlepiej przygotować na dzień mego powrotu. Nie wiecie, kiedy nadejdę, więc zawsze bądźcie gotowi do wyjścia mi na spotkanie.



Anne de Vries, *Naszym dzieciom o Biblii*

o. Waldemar Michalski

Jezu, jutro będę u Ciebie

dokończenie ze str. 5

Może słuchasz tych słów padających od ołtarza z jakimś powątpiewaniem, z jakimś sceptycyzmem.

Moje wieczne zbawienie, moje z Bogiem spotkanie – wszyscy wiemy, nawet małe dzieci, że nie będziemy żyć wiecznie tutaj na ziemi. Każdy cmentarz, który nawiedzamy, obok którego przechodzimy, wyraźnie nam to przypomina.

Może i ty nieraz mówisz: „No wiem, przecież mnie uczono, że na końcu drogi mojego życia czeka na mnie Bóg”. Czekaj, ale chyba nie dziś, nie jutro. Przecież dom muszę wykończyć, muszę spłacić raty za samochód, jeszcze zdać egzamin, doktorat napisać, dzieci wychować. Jeszcze tyle ode mnie zależy...

Niemal niezauważalnie zaczynamy gdzieś tego Boga, który ma być obecny w naszym życiu, spychać na margines, na koniec życia, na starość – a wcale nie jesteśmy pewni, czy tej starości dożyjemy.

I dlatego uparcie powracam do tego podstawowego pytania, co tak naprawdę znaczy spotkać się z Bogiem?

To nie wystarczy, że mam metrykę chrztu świętego. To jeszcze nie jest przepustka do nieba.

To za mało, że od wielkiego święta, a może w każdą niedzielę jestem tutaj na Mszy świętej, że ten pacierz wieczorny i poranny zaliczę, to jeszcze za mało, bo całe moje i twoje życie ma być Bogiem przepełnione.

A więc obojętne, co będziesz robił, czy to będzie praca przy klawiaturze komputera, warsztat szewski, czy wysiłek człowieka, który musi pracować w polu na utrzymanie siebie i swojej rodziny.

A może jeszcze inaczej.

Spada na nas nieoczekiwanie jakiś krzyż cierpienia i tylko to człowiekowi pozostaje. Właśnie dlatego rzecz o zbawieniu trzeba dopowiedzieć do końca. Bo to nie jest taki lekki spacer przez życie, a potem gdzieś na koniec „załapię się na niebo”.

Odpowiedź, jak ma wyglądać moja droga, daje nam sam Chrystus: *Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien* (Mt 10,38).

My nie lubimy krzyży.

My nawet nie chcemy o krzyżu słuchać. Mamy nieraz żal do Boga, do Ojca Świętego, do Kościoła, aby jeszcze zrobić to, jeszcze tamto, i rodzi się pytanie, czy to, czego Jezus od nas, od ciebie oczekuje, nie wykracza ponad ludzkie możliwości?

Pomyśl, ile człowiek zrobić potrafi, gdy chodzi o najbliższych, o własny dom. Chociażby taka sytuacja. Ktoś jest zatrudniony w jakimś zakładzie pracy, nadarza się lepsza propozycja, ale nagle się okazuje, że on nie ma wyższego wykształcenia. „Albo nadrobisz i te studia ukończysz, albo się pożegnamy.” I wtedy co? Nie możesz tej okazji przeoczyć i robisz wszystko, aby uzupełnić wykształcenie.

Albo inaczej. Wiadomo, że wielu ludziom dzisiaj nie najlepiej się żyje. Ale się nie poddajesz. Może po godzinach podejmiesz jeszcze inną robotę, bo żona pyta o pieniądze, bo dzieci rękę wyciągają. I dziwna rzecz: to wszystko nam się wydaje tak oczywiste. I teraz staje przed nami pytanie: czy nas, ludzi wierzących, ludzi, którzy wiedzą, że śmierć nie jest końcem ostatecznym, że jest wieczność z Bogiem, albo bez Boga, naprawdę nie stać na podobny wysiłek? Chyba nas stać. Bo to będzie wysiłek przez lata, a potem czeka nas już wieczność bezczasowa.

Rozpoczynamy tydzień bardzo ważny w życiu tej parafialnej wspólnoty. Rozpoczynamy tydzień misyjny. Właśnie tutaj mamy wsłuchiwać się w to Boże Słowo, mamy je jakby konfrontować ze swoim życiem.

Myślę, że chyba stać nas na to. Nie na darmo wzywaliśmy Ducha Świętego na początku naszego spotkania. Nie jesteśmy sami, nas też posłał Chrystus w swoim imieniu.

Nie zmarnujmy tego czasu.

Mam nadzieję, że was, tu zebranych na tym pierwszym spotkaniu, nie zabraknie w następnych dniach. Bo to chyba ta lepsza część parafii.

Ale nie mam złudzeń, że w tej parafii jest wielu takich, którym może się wydaje, że dla nich już nie ma ratunku, wielu takich, którzy już zapomnieli, jak wygląda droga do tej świątyni. Może twój mąż, który od lat u spo-

wiedzi świętej nie był, może dorosłe już dzieci, którym coś się w życiu poplątało i teraz wydaje im się, że dla nich nie ma ratunku.

Moi Drodzy, kiedy wróćcie do swoich bliskich, znajomych, to powiedzcie im, że jest czas Świętej Misji, Chrystus otwiera na oścież bramy tej świątyni.

Może gdzieś tam zapali się iskra tej tęsknoty za Bogiem, a może ktoś uwierzy, że nie jest przeklęty, że też do tej Chrystusowej owczarni należy.

I o to chcemy prosić w czasie tej Eucharystii, abyśmy sami nie zmarnowali czasu Bożego nawiedzenia.

Abyśmy pomogli innym, swoim bliskim, znajomym odnaleźć zagubione ścieżki do nieba. A myślę, że wtedy i czas tej Misji Świętej i ta doba spotkania z Bożą Matką nie będzie spotkaniem tylko tych najlepszych, ale staniemy tutaj wszyscy razem, jako jedna wielka ludzka i Boża rodzina. Amen.



o. Waldemar Michalski, fot. Bogdan Leśniewski

ks. Wincenty Zalewski SDB

Nowenna i modlitwy do bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy

Dzień drugi.

Bł. Władysław wierny planom Pana Boga

Do czasów Chrystusa Pana nikt nie umiał jasno i pewnie rozwiązać tajemnicy życia ludzkiego po śmierci. Spotykamy się wprawdzie z wiarą w życie pozagrobowe, jako zjawisko powszechne występuje kult zmarłych. Jednak, na czym będzie to życie polegać, czy człowiek zachowa swoją odrębność indywidualną, świadomość i mnóstwo innych zagadek – to wszystko pozostawało jedynie w sferze domysłów.

Dopiero Chrystus Pan rzucił światło na to palące, a tak przecież istotne dla każdej istoty ludzkiej zagadnienie.

Już Biblia poucza, że Pan Bóg stworzył człowieka nieśmiertelnym. Śmierć przyszła dopiero na rodzaj ludzki jako kara za pierwotną winę. Kiedy jednak Syn Boży zadośćuczynił swoją śmiercią Ojcu Niebieskiemu za grzechy ludzkie, wtedy pokonana została także śmierć. Wprawdzie jej wyrok nadal wisi nad człowiekiem, nie jest on jednak definitywny i ostateczny o tyle, by miał przekreślać wszystko i niweczyć.

Chrystus przez swoje Zmartwychwstanie pokazał, że od czasów Jego zgonu śmierć jest jedynie etapem, progiem, który wiedzie do wieczności. Otwiera więc przed człowiekiem życie nowe, wieczne, a kończy jedynie życie doczesne, ziemskie. Co więcej, przywrócony zostanie pierwotny plan Boga, przekreślony chwilowo złością szatana-kusiciela. Człowiek bowiem na końcu świata również z ciałem swoim będzie żył wiecznie.

Może warto przypomnieć słowa św. Pawła Apostoła: *Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez Człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni* (1 Kor 15,20-22).

W jednym momencie, w mgnieniu oka, na dźwięk ostatniej trąby – zabrzmi bowiem trąba – umarli powstaną nienaruszeni, a my będziemy odmienieni. Trzeba, ażeby to, co niszczyło, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność.

A kiedy już to, co niszczyło, przyodzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: – Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? (1 Kor 15,52-55a).

A jakie będzie to życie wieczne po śmierci? Indywidualne, pełne szczęścia dla sprawiedliwych, a pełne męki dla złych, wieczna nagroda albo wieczna kara, którą poniesie

każdy z ludzi tak na ciele, jak też i na swojej duszy.

Wystarczy przypomnieć choć kilka zdań Ewangelii, by się przekonać, jak bardzo Pan Jezus jest w tej swojej nauce zdecydowany: *Jak więc zbiera się chwast i spala ogniem, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy posle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego* (Mt 13,40-43a).

Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów (Mt 13,49-50).

Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na tronie, pełnym chwały.

I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata” (Mt 25,31-34).

Wtedy odezwie się i do tych, po lewej stronie: Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom [...] I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego (Mt 25,41-46).

Z tych słów Boskiego Zbawiciela jasno wynika, jak ważne dla wieczności jest życie doczesne człowieka. Jeśli za złe uczynki czeka nas kara wieczna, za dobre zaś uczynki wieczna nagroda, to jak wielki powinien być ze strony człowieka każdego wysiłek, aby uniknąć kary wiecznej, a zasłużyć na wieczną nagrodę.

Te same wnioski sam Jezus Chrystus z nauki swojej wyprowadza, kiedy napomina: *Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swojej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i odda każdemu według jego postanowienia* (Mt 16,26-27).

Otóż jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej jest dla ciebie wejść do życia ułomnym lub chromym, niż z dwiema rękami lub dwiema nogami być wrzuconym w ogień wieczny (Mt 17,8).

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle (Mt 10,28).

W przypowieści o bogaczu Chrystus Pan przestrzega, by cenny czas życia doczesnego nie obracać jedynie dla zgromadzenia dóbr ziemskich. Może nas bowiem spotkać sromotny zawód przy śmierci, jaki spotkał owego człowieka: *Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od Ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?* (Łk 12,20).

Podobnie w przypowieści o bogaczu i Łazarzu nie mniej jasno Pan Jezus napomina, że skończą się dobra ziemskie dla tych, którzy na ziemi jedynie o nich tylko myśleli. Mogą się zmienić role i ubodzy, ale sprawiedliwi mogą po śmierci otrzymać bogactwa (Łk 16,19-31).

Dlatego też w konkluzji Chrystus Pan jasno sprawę stawia: *Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza*

niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczy, i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną (Mt 6,19-20).

Kiedy czytamy żywoty świętych Pańskich, to nas zdziwienie ogarnia, dlaczego dobrowolnie wielu z nich wyrzekło się wszystkich dóbr tego świata, dlaczego zadawali sobie tak wielkie pokuty i zdobywali się na największe nawet ofiary. Czy to nie czynili z dziwactwa? Czy śmierć, tak często w najokrutniejszy dla wiary ponoszona sposób, nie była z ich strony jakimś szaleństwem, pomyłką? Przytoczone powyżej słowa Chrystusa Pana są dla nas odpowiedzią najbardziej wymowną.

Ta jedyna w swoim rodzaju teologia eschatologiczna, jaką wytyczył dla swoich uczniów Jezus Chrystus, była także i dla bł. Władysława przewodnią gwiazdą życia. Ona też nam tłumaczy, dlaczego Błogosławiony obrał sobie jeden z najsurowszych w owych czasach zakon, dlaczego tak żarliwie oddał się pracy dla zbawienia dusz nieśmiertelnych, dlaczego nieustannymi umartwieniami i pokutami swoje ciało wyniszczał. Byłoby to wszystko zgoła dla nas niewytłumaczalne, gdybyśmy nie posiadali do tego jasnych wskazań nauki Pana Jezusa.

I z całą pewnością nie żałuje nasz Błogosławiony, że zaufał słowu swojego Boskiego Mistrza, że poszedł za Nim bez wahania. Dzisiaj odbiera chwałę Błogosławionych na ołtarzach, a mamy nadzieję, że niedługo Stolica Apostolska otoczy Go chwałą Świętych. Pan Bóg ma stokroć więcej, niż człowiek Mu może ofiarować. Dlatego zawsze aktualne są dla nas słowa Pana Jezusa: *Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie* (Mt 5,12).

Przykład

W 1514 roku pięcioletnia dziewczynka, córka pewnej mieszczki warszawskiej, w pogoni za kotem wpadła do głębokiego kanału. Matka była właśnie u bernardynów na nabożeństwie.

Jakież jej przerażenie, gdy po powrocie do domu nie znajduje córki. Poszukiwania dały bolesny rezultat. Znalezione wprawdzie topielca, ale bez znaku życia. Matka była bliską obłędu. Wówczas ktoś poradził, aby się udała w pomoc do bł. Władysława z Gielniowa. Idzie więc na Jego grób i modli się żarliwie.



Fra Angelico, *Sąd ostateczny*, 1431, Museo di San Marco, Florencja

Kiedy powróciła do domu, dziecko dawało już pierwsze znaki życia. Potem powoli wróciło zupełnie do siebie. W tym samym roku zdarzył się wypadek również niezwykły. Notariusz z Sochaczewa, Jan Pisarski, zeznał, że w samą Wielką Sobotę koń tak silnie uderzył w głowę jego synka, że ten upadł bez znaku życia. Ojciec wówczas rzuca się na kolana i tak się modli: „O święty Mężu, którego Pan Bóg wślawił tak wielu cudami, zmiłuj się nade mną. Przyjdź mi na ratunek, oddaj ojcu syna. Jeśli dziecko ożyje, przywiodę je do Twojego grobu i chwałę Twojego dobrodziejstwa będę wszystkim opowiadał”. I oto spełnia się to, co po ludzku sądząc, wydało się niemożliwe: pięcioletnie dziecko odzyskuje przytomność, powraca do życia, rychło też goi się na głowie rana.

Dziewięć Czytań o bł. Władysławie z Gielniowa

Modlitwa za Ojczyznę

Błogosławiony Władysławie, który tak żywo kochałeś swoją Ojczyznę, naszą wspólną doczesną Matkę, uprosi nam żywą i rzetelną miłość dla niej. Niech nam jej losy nie będą obojętne, jak nie były obojętne Tobie. Wzbudź w nas ducha ofiary, byśmy jej wiernie służyli i nie żalowali dla niej niczego, czego od nas jej dobro będzie wymagać. A Ty wspieraj ją z nieba potężnym wstawiennictwem Twoim. Amen.

Modlitwa o wieczne zbawienie

Błogosławiony Władysławie, który od dawna cieszysz się wieczną szczęśliwością, naucz mnie odrywać serce od dóbr tego świata, a kierować całą tęsknotę duszy tam, gdzie Ty z Bogiem, z Najświętszą Maryją Panną, z aniołami i wszystkimi świętymi po latach walki i znoju zażywasz niezmałonej radości wiecznej. Amen.

ks. Wincenty Zalewski SDB
*Nowenna i modlitwy
do bł. Władysława z Gielniowa,
patrona Warszawy.
Warszawa 1973*

Gala Wręczenia Nagród im. Cypriana Kamila Norwida

Gala Wręczenia Nagród im. Cypriana Kamila Norwida odbyła się 24 września 2014 r. – w dniu urodzin Patrona nagrody – o godz. 18.00 na Zamku Królewskim w Warszawie i miała uroczystą oprawę. Rok 2014 został ogłoszony Rokiem Norwida, poety urodzonego na Mazowszu. Nagrody przyznano zatem osobom tworzącym na Mazowszu i realizującym ciekawe, profesjonalne, a zarazem artystyczne dokonania i znaczące projekty.

Wśród laureatów – wybranych przez pięć kapituł w kategoriach: „Dzieło życia”, literatura, muzyka, teatr, sztuki plastyczne, znalazły się następujące osoby:

- za całokształt pracy artystycznej nagrodę „Dzieło życia” otrzymał Jerzy Maksymiuk, dyrygent, kompozytor i pianista, założyciel i wieloletni dyrektor Polskiej Orkiestry Kameralnej;
- kapituła teatralna nagrodziła Stanisławę Celińską, aktorkę teatralną, filmową i estradową za rolę Jaqueline Bonbon w „Kabarecie Warszawskim”;
- kapituła muzyczna przyznała nagrodę Annie Jędrzychowskiej, prezes i założycielce Warszawskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku im. Fryderyka Chopina o profilu artystycznym, za doprowadzenie, w dziesięcio-



lecie istnienia placówki, w 2013 roku, do uzyskania Złotego Certyfikatu Profesjonalnego UTW;

- kapituła literacka uhonorowała Janusza Drzewuckiego, poetę, dziennikarza, krytyka literackiego, redaktora książek poetyckich za tom wierszy *Dwanaście dni*;

- kapituła sztuk plastycznych przyznała nagrodę Grzegorzowi Morycińskiemu, malarzowi i poecie, za wystawę retrospektywną *Lustra ciszy. Malarstwo i poezja Grzegorza Morycińskiego*.

Laureatów i zaproszonych gości powitał Marszałek Województwa Mazowieckiego, Adam Struzik.

Wyczytywano nazwiska laureatów, a przewodniczący poszczególnych kapituł przedstawiali ich dokonania. Każdy z laureatów otrzymał z rąk Marszałka Województwa Mazowieckiego statuetkę z wizerunkiem poety i napisem: „Nagroda imienia Cypriana Kamila Norwida. Samorząd Województwa Mazowieckiego”, z wygrawerowanym własnym nazwiskiem, a ponadto nagrodę, dyplom i wielki bukiet kwiatów.

W części oficjalnej były jeszcze występy muzyczne, po nich nastąpiła część nieoficjalna, czyli poczęstunek przy tzw. „szwedzkim stole” i na tym zakończyła się uroczystość na Zamku.

Maryla Metelska
fot. Jan Chojnowski

Koncert z okazji obchodów XIV Dnia Papieskiego „Jan Paweł II – Świętymi bądźcie!”

W niedzielę, 12 października br., o godz. 19.00 w ramach obchodów XIV Dnia Papieskiego pod hasłem „Jan Paweł II – Świętymi bądźcie!” w naszym kościele odbył się koncert w którym wystąpiły połączone chóry i orkiestry:

Chór AKADEMOS JUNIOR Międzynarodowej Szkoły Podstawowej PADEREWSKI w Lublinie. Przygotowanie: Elżbieta Niczporuk;

Chór CONQUEST OF MUSIC Katolickiej Szkoły Podstawowej nr 109 im. Świętej Rodziny w Warszawie. Przygotowanie: Magda Majewicz i Anna Waligórska-Tarnowska;

Chór Gimnazjum nr 26 Zespołu Szkół nr 9 w Lublinie. Przygotowanie: Iwona Matysiewicz;

Chór Szkoły Podstawowej nr 34 w Lublinie. Przygotowanie: Agnieszka Wasek;

Chór KONSONANS Gimnazjum nr 3 w Lublinie. Przygotowanie: Joanna Ośko;

Chór SENSORIUM Zespołu Szkół nr 5 w Lublinie. Przygotowanie: Maria Korycińska i Lucjan Mijał;

Chór KANTYLENA III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie. Przygotowanie: Małgorzata Nowak

Solo: Anna Lipińska i Kornelia Ignas



fot. Kazimierz Sadowski

oraz

Orkiestra Symfoniczna Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II st. im. K. Lipińskiego w Lublinie;

Orkiestra Symfoniczna Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

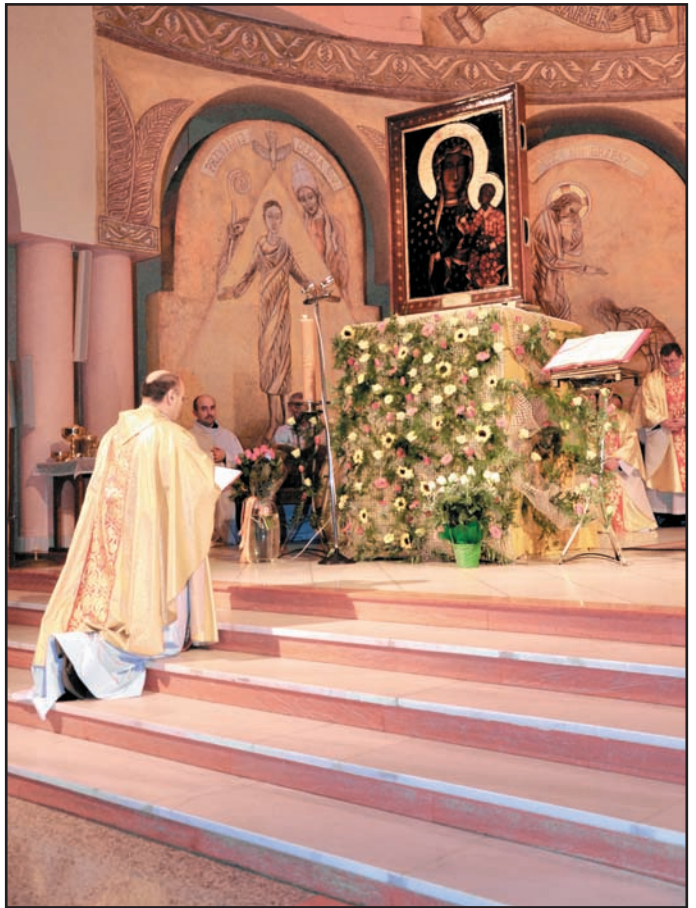
Sławek A. Wróblewski, Lucjan Jaworski – dyrygenci.

W ich wykonaniu usłyszeliśmy MISSA PRO SANCTE JOHANNES PAULI II – skomponowaną specjalnie z okazji kanonizacji Jana Pawła II przez Marka Stefankiewicza.

Koordinacja i opieka artystyczna: Małgorzata Nowak i Barbara Pazur.

Koncert zakończył się wykonaniem ulubionej pieśni św. Jana Pawła II „Barka”.

KS



**24/25.10.2014 – Nawiedzenie
kopii Cudownego Obrazu
Matki Bożej Częstochowskiej**





Od naszego mola książkowego

Zbliża się rok liturgiczny B, w którym w niedzielnej liturgii Słowa dominować będzie Ewangelia św. Marka. Chciałbym przy tej okazji polecić wydane przez krakowską oficynę PAGANINI *Głębiny miłosierdzia – Komentarze do Ewangelii św. Marka* O. Augustyna Pelanowskiego OSPPE.

Cale życie marzyłem, by moje imię było w czyimś sercu wyryte niezniszczalnie. Spotkałem takie Serce i takie Oblicze w Biblii. Odkryłem w Biblii Raj Serca Boga. Z serc ludzkich możesz zniknąć, w sercu Boga możesz być zapisany na zawsze. Prorokowanie to bardziej przekonanie o miłości Boga niż przewidywanie przyszłości, dzięki temu, że jest działaniem opartym na pewności przemiany tego, co niemożliwe w to, co możliwe.

Być może nie mam w sobie ani jednego westchnienia miłości – do Niego, do siebie ani do nikogo innego.

Tym bardziej jednak zdumiewa mnie Jego czuła miłość do mnie, nie godząca się na moją nieczulą obojętność!

o. Augustyn Pelanowski

Jakże często jesteśmy jak ten dworzanin, który zagadnięty przez Filipa, podczas czytania w drodze Pisma Świętego, czy rozumie, co czyta? – odpowiedział: „Jak mam rozumieć, skoro mi nikt nie wytłumaczył?”

Wsluchujemy się nabożnie w tekst Ewangelii podczas niedzielnej Mszy św. i równie ochoczo wracamy do swojego świeckiego życia. Ojciec Augustyn „rozpakowuje” dla nas prezent Słowa Bożego zamknięty w skrzyni Pisma Świętego.

Nakładem oficyny PAGANINI ukazały się także: *Zranione światło – Komentarze do Ewangelii św. Jana* i *Fale łaski – Komentarze do Ewangelii św. Łukasza*. Dostępne na <http://www.kmt>.



Chrzty

2 października

Adam Paweł Ziń

12 października

Aleksandra Babecka

Julian Cieszkowski

Mateusz Michał Czarnecki

Paulina Maria Galanty

Filip Olszewski

Krzysztof Rybarczyk

Karolina Krystyna Twardowska

Izabela Wierzbicka

19 października

Maja Doryk

Igor Ireneusz Dzierbza

Tomasz Jackiewicz

Lilianna Jadwiga Łuc

Aleksander Piotr Urbaniak

Borys Ziemia

Maciej Artur Zmysłowski

26 października

Julie Hélène Burel

Maciej Kołowski

Jan Marzec

Gabriela Lidia Olszewska

Zofia Pietrzak

Zofia Anna Romaldowska

Jeremi Andrzej Wyganowski

Adam Paweł Wojna



Śluby

4 października

Michał Grzegorz Gawłowski

i Edyta Ewa Ciosek

18 października

Piotr Dariusz Tatara

i Monika Pietrzak



Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci w niedziele: 10.00-11.00 i środy: 17.30-19.00.

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego, spółdzielczego,

administracyjnego i karnego wtorek (sprawy na etapie sądowym) oraz czwartek, godz. 19.00-21.00

Kompleksowe usługi pogrzebowe

Tel. 22 649 05 16; Całodobowo: 515 634 077

poniedziałek – piątek, 8.30-16.30



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 19.30
Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00;
13.15 (I niedziela miesiąca w intencji matek
oczekujących potomstwa,
pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu do godz. 20.30

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Asystent kościelny: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna

Kancelaria parafialna – środa, 19.00-21.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Patryk

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Zbigniew Osiński, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kaze@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii